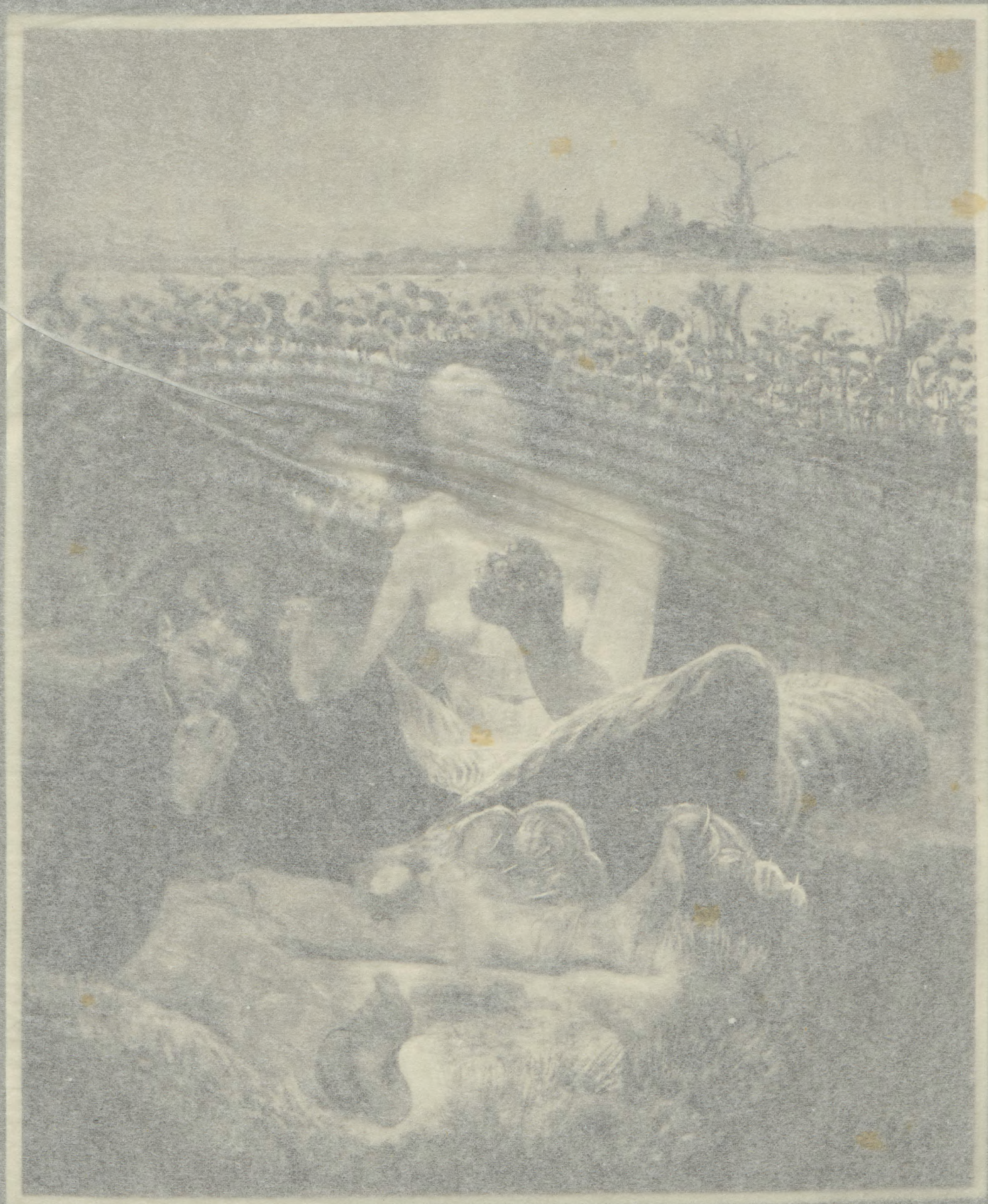


84451
IV. RARA P

Serga III

Jacek
Malczewski





24 45/12



BIBLIOTHECA
VNIV. MAGELL.
CRACOVYENSIS

IX

Siadł na ścierni malec bosy,
Dobrze mu na świecie,
Nóg obuwie mu nie gniece,
Stary kubrak ma na grzbiecie,
Zamiast czapki — włosy...

Siedzi sobie jak pan jaki,
W świat poзира śmieie:
Głód mu nie da się we znaki,
Bo od tego są ziemniaki,
By je piec w popiele.

Kuchmistrzuje u ogniska
Z powagą na czole;
Dym się snuje, iskra pryska
Już i wielka chwila bliska:
Obiad jest „na stole“.

Nie opuszcza go powaga,
Ni go dziw nie bierze,
Gdy ucztować mu pomaga
Dziewka jakaś na wpół naga,
Na wpół dzikie zwierzę.

Na dziwaczność jej struktury
Nie uważa chłopiec;
Ona ziemniak — łap! — w pazury,
Śmieje się i dmucha z góry,
By palców nie popiec...

Lecz wesołość jej nieszczerą,
Oczy bazyliuszka...
Chłopca lęk i smutek zbiera,
Gdy swywoli z nim Chimera,
Straszna towarzyszką...





X

Wolny myślą skrzydlatą, a niewolnik ciałem,
Runął z wysoka...

Próżno z kajdan ciężących rwał się sercem całym,
Próżno swych natchnień orlim upajał się szalem
Na mgnienie oka. —

Ona w przepaść go z wyżyn strąciła — Chimera!
I z dumą na swój tryumf przekłety poziera,
Płomiennooka!

Ona ścmiła w nim słońce, tęcze i błękity
Oparem piekła,

A gdy się łamał, duchem do krzyża przybity,
Gdy z mąk swoich tęsknotą wzlatywał na szczyty,
W otchłań go wlekła...

Przez nią upadł — a żądzą dysząca Chimera
Z lubieżnym śmiechem pierś mu szponami rozdziera,
Rozkoszą wściekła!...





XI

ON:

Choć już oczy łzą nie płaczą,
 Serce krwawe z siebie przedzie
 Pieśń żalosa, pieśń tułacza...
 Ale pieśni mej narzędzie

Tak ubogie, tak dziecięce!
 Próżno brać je w drżące ręce
 Ono z siebie nie dobędzie
 Pieśni, co się w sercu zrywa

Jako wicher nad pustkowiem...
 — Jak wyśpiewam, jak wypowiem
 Łzę, co na dno duszy spływa
 Roztopionym w żar ołowiem?!

ONA:

Ale za to moja śpiewka
 Tak mi lekko dzwoni,
 Rozpasana, harda, krewka
 Wstydem się nie płoni.

Moja śpiewka płoża, pusta
 Drwi z żalu, tęsknoty,
 Bo ja mam czerwone usta
 I blask w oczach złoty.

Moja śpiewka brzmi szalona
 Smutki z serc wypłoszy,
 Bo ja białe mam ramiona
 I żadne rozkoszy.

Kastaniety w mojej dłoni
 Klaszczą jak szalone,
 Upojeniem śpiewka dzwoni
 I ja szakłem płonę.

Choć tam kogo serce boli
 Choć ma żalność w duszy,
 Śpiew szysterstwa, śpiew swywoli
 Duszę w nim zagłuszy!







XII

Tak mało na świecie Dobroci
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie, jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zleca
I serca najdziksze rozbroi,
Że same Dobrocią zaświecą.

